

EWA JABŁONSKA-DEPTUŁA

## ZAKONY MĘSKIE KRÓLESTWA WOBEK RZECZYWISTOŚCI ZABORCZEJ 1815-1864

KILKA PROBLEMÓW BADAWCZYCH

W historiografii zakonów dotkliwie daje się odczuć brak prac badających miejsce danego zakonu — jako pewnej grupy społecznej o określonej formacji i ideologii — w rzeczywistości historycznej. Mimo specyfiki mentalności ludzi będących członkami wspólnot zakonnych nie można mówić o całkowitej ich izolacji od otaczającego świata. Przykładowo podać można kilka wektorów ukierunkowujących takich, jak krąg darczyńców i protektorów, presja opinii społecznej, zapotrzebowanie na konkretny rodzaj pracy, przemiany społeczne i gospodarcze posiadające wpływ nie tylko na warunki bytowe, lecz również warunkujące mniejszy czy większy napływ kandydatów do życia monastycznego. Zaznaczyć przy tym wypada, że szczególnie zaniedbane jest opracowanie dziejów zakonnych XIX stulecia. Podjęcie badań grup zakonnych wydaje się tym bardziej interesujące, iż, jak wiadomo, przyczyną wielkiej kasaty rosyjskiej z 1864 r. — poza doraźną represją za włączenie się do walki narodowej w powstaniu — była konieczność likwidacji zorganizowanych grup, jakie stanowiły zakony — będące wedle sformułowania zaborcy rosyjskiego bastionami polskości. Jednym więc z zasadniczych pytań, na które należałoby odpowiedzieć jest określenie miejsca zakonów w rzeczywistości rozbiorowej.

W obecnym stanie badań, gdy brak jeszcze ciągle solidnych opracowań monograficznych dziejów poszczególnych zakonów, trudno tu o spojrzenie syntetyczne, można jedynie spróbować wysunąć kilka problemów dotyczących dziejów zakonnych Kongresówki. Oczywiście, zupełnie odmiennie rzeczywistość zaborcza przedstawiać się będzie pod rządami pruskimi czy austriackimi.

Dlaczego zakonne dzieje w XIX w. tak mało budziły dotychczas zainteresowania? Jedną z przyczyn to fakt, że dotychczas historiografię zakonną w ogromnej większości uprawiali członkowie poszczególnych wspólnot zakonnych, którzy chętniej badali okresy świetności swej wspólnoty niż upadku, a XIX w. do świetnych kart dziejów zakonnych nie należał<sup>1</sup>. Wyjątkowo skomplikowana rzeczywistość zaborcza nie mogła być również zachętą do podjęcia prac badawczych.

Próbując bliżej przyjrzeć się dziejom zakonów w ubiegłym stuleciu nie można ograniczyć się do archiwaliów badanego zakonu. Specyfika zachowanych archiwaliów (bardzo zresztą zdewastowanych, zwłaszcza w okresie ostatniej wojny) stwarza niebezpieczeństwo otrzymania mylącego obrazu. Ogromna większość źródeł zakonnych XIX w. posiada charakter normatywno-schematyczny. Trudne są również do wykorzystania tak skądinąd cenne źródła opisowe, jakimi są kroniki zakonne, tak poszczególnych domów, jak i całych prowincji. Nie można tu zapominać, że zapisy były prowadzone w ten sposób, żeby nie tylko coś pokazać, ale żeby cały szereg spraw ukryć czy przemilczeć. Charakterystyczny jest fakt, że im bliżej wypadków 1863 r., tym lakoniczniejsze i krótsze stają się zapiski w kronikach klasztornych. Źródeł do zaangażowania zakonników w ruch narodowy trzeba z konieczności szukać przede wszystkim poza zasobami archiwów zakonnych<sup>2</sup>. Do zupełnie błędnych wniosków można by dojść na podstawie wiernopoddanej frazeologii zawartej w kronikach i innych aktach zakonnych, niejedno-

<sup>1</sup> Tak np. historyk zakonu bernardynów Kamil Kantak poświęcając dziejom bernardynów w Polsce dwa obszernie tomy przeznaczył na historię zakonu w Królestwie zaledwie kilkanaście stron (por. *Bernardyni polscy*. T. 2. Lwów 1933 s. 523-545). Wiele zakonów nie ma nawet takich zarysowych informacji dotyczących swej historii w XIX wieku.

<sup>2</sup> W kronice prowincji polskiej kapucynów (*Annalium Provinciae Polonae Patrum Capuccinorum*. Tomus III. Archiwum oo. kapucynów w Nowym Mieście nad Pilicą) zapisy są począwszy od 1857 r. coraz krótsze i urywają się zupełnie w połowie r. 1858. Dopiero w r. 1868 jeden z kapucynów, o. Ksawery Kralczyński, dał na kilku stronach zwięzłą i nader tendencyjną relację o wypadkach z lat 1859-64 dodając jeszcze kilka faktów z lat następnych. Podobną redukcję zapisów zaobserwować można w kronice domu warszawskiego reformatów (*Scrutinium antiquitatis [...] conventus ad s. Antonium Pad. Varsaviensis PP. s. Francisci Reformatorum*. Archiwum oo. reformatów w Krakowie) prowadzonej do r. 1865. Ponieważ kronika prowadzona była działami tematycznymi omawiane zjawisko można śledzić zwłaszcza w dziale „*Varii eventus*”. Analogicznie ma się rzecz w kronice domu warszawskiego bernardynów, trudnej do korzystania z powodu złego stanu zachowania (*Fulcia antiquitatis Archivum Conventus Varsaviensis FF. Min. Observantium ad Sanctam Annam*. Archiwum oo. bernardynów w Krakowie, sygn. S—Wa 2). Zapisy urywają się tu na r. 1850 i wydaje się, że cała następująca po tym zszywka została usunięta. W dalszym ciągu kroniki mamy jeszcze kilka notatek z r. 1882.

krotnie najzupełniej sprzecznej z kierunkiem faktycznej działalności. Funkcjonował cały mechanizm celowego kamuflażu, którego nie sposób odkryć opierając się na jednym typie źródeł. W badaniu postaw wspólnot zakonnych mało były dotychczas wykorzystywane spuścizny po poszczególnych zakonnikach jak: listy osobiste, notatki (najczęściej posiadające charakter *silva rerum*), rozmaitego typu rozprawki i traktaty, a przede wszystkim zbiory kazań. Spośród tych ostatnich najwięcej informacji zawierają, i są najmniej schematyczne, kazania okolicznościowe, a zwłaszcza mowy żałobne. Zawierają one dużo cennych informacji do stosunku poszczególnych zakonników do otaczającej ich rzeczywistości, ale również pokazują szeroki zespół kontaktów społecznych danego zakonu<sup>3</sup>.

Badając miejsce zakonów w społeczeństwie porzbiworowym nie sposób nie sięgnąć do źródeł państwowych, spośród których za jedne z najcenniejszych należy uznać akta policyjne. Jak w krzywym zwierciadle odbije się tu rzekoma sielankowość (o której można by wnioskować na podstawie lojalistycznej frazeologii zawartej w źródłach zakonnych) stosunków pomiędzy zakonami a rządem zaborczym.

Zauważyć też należy, iż w systemie XIX-wiecznego państwa w znacznie większym stopniu od władzy państwowej — niż od kręgu prywatnych dobrodziejów czy protektorów uzależniony był byt danego klasztoru czy nawet całej wspólnoty zakonnej. W wypadku zaboru rosyjskiego uzależnienie było tym większe i dotkliwiej odczuwalne, że rosyjski system rządowy był zdecydowanie wrogo nastawiony do Kościoła katolickiego i do jego niebezpiecznej „agentury”, jaką wedle jego mniemania były wspólnoty zakonne. Daleko idące uzależnienie w ostatecznej konsekwencji wyrażało się w nieustannym zagrożeniu kasatą, która mogła dotknąć tak poszczególne konwenty, jak całe zakony.

Dużej wagi są wszelkiego rodzaju informacje dotyczące zakonów zawarte w pamiętnikach, zbiorach listów oraz opracowaniach pisanych przez uczestników i świadków wydarzeń. Informacje te będą dotyczyć opinii o całych zakonach, o poszczególnych konwentach, a także o wybitniejszych członkach wspólnot. Będą to opinie zarówno pozytywne, jak negatywne, oceny globalne i szczegółowe<sup>4</sup>. Nie można również po-

<sup>3</sup> Setki zbiorów kazań z XIX w. zachowane w archiwach i bibliotekach klasztornych czekają dopiero na opracowanie.

<sup>4</sup> Wybrany zestaw pozycji pamiętnikarskich mówiących o wybijającym się w Królestwie zakonie kapucynów można znaleźć w art.: E. Jabłońska-Deptuła, J. Gawrysiakowa. *Z zagadnień religijno-społecznych ruchu kobiet w Królestwie Polskim połowy XIX wieku*. „Roczniki Humanistyczne” T. 18: 1970 z. 2 s. 102 przyp. 3; s. 103 przyp. 6; s. 104 przyp. 8. Z pozycji opublikowanych w ostatnim okresie można wspomnieć o *Pamiętnikach* Natalii Kickiej (Warszawa 1972) zawierających szereg wzmianek o ojcu Beniaminie Szymańskim.

minąć prasy, odzwierciedlającej nawet w codziennych gazetach pewien określony rytm ówczesnego życia religijnego, którego jednym z głównych motorów były zakony.

Skoro wspomniane zostało o anonsach typu religijnego w prasie codziennej Królestwa, stwierdzić można, że w okresie międzypowstańcowym ogłoszenia dotyczące cyklu nabożeństw, odpustów i egzekwii żałobnych zajmują czołowe miejsce w codziennej prasie warszawskiej. W pierwszej chwili wydawać by się mogło, że jest to wyłącznie kwestia mody, pewien reliktowy styl, który się zachował z okresu religijności barokowej — skrzyżowany z systemem cenzury lat paskiewiczowskich. Czymś przecież trzeba było zapełnić szpalty dzienników, a tematyka nabożeństw religijnych — obok sprawozdań z balów, przyjęć dworskich i wielkopańskich — była dozwolona. O rozmiarach zjawiska rytmu życia religijnego stolicy, którego siłą kierowniczą były zakony, może zorientować przykładowo wzięty rocznik 1853 „Kuriera Warszawskiego”. Poza codziennymi nabożeństwami odprawianymi w kościołach zakonnych czy kaplicach zakony organizują od 11 do 30 odpustów i nabożeństw ekstraordynaryjnych miesięcznie, gdy tymczasem analogiczne liczby przypadające na nieliczne kościoły parafialne i filialne wahają się od 1 do 8. Liczby owe zależne są od ilości świąt patronalnych i odpustów przypadających w danym miesiącu, najskromniej przedstawia się listopad (11) oraz styczeń (13), najbogaciej sierpień (30), wrzesień (24) oraz maj (23). W ciągu 1853 r. było obchodzonych w Warszawie 271 takich uroczystości, z czego 232 w kościołach i kaplicach klasztornych, a zaledwie 39 w kościołach parafialnych i filialnych (te ostatnie w kilku wypadkach były również obsługiwane przez zakonników). Przyglądając się temu zjawisku nieco bliżej stwierdzić dalej można, że nie były to wyłącznie konwenansowe relikty religijne. Świadczą o tym nie tylko sprawozdania z tychże uroczystości zamieszczane w prasie; donoszące o setkach i tysiącach nawet uczestników. Właściwe jednak odszyfrowanie sensu tych imprez, na pierwszy rzut oka wyłącznie dewocyjnych, umożliwiają dopiero źródła zakonne. Na ich podstawie stwierdzić można, że organizowaniu tych uroczystości nie przyświecała wyłącznie idea religijna, ale również świadomość, że Kościół, będąc jedyną oficjalną trójzaborową instytucją publiczną polską mogącą bez trudności gromadzić ludzi, posiada w rzeczywistości zaborczej szczególną misję zrzeszania ludzi różnych klas i warstw społecznych oraz budowania więzi wzajemnej solidarności i ugruntowywania poczucia narodowego. Zakony, siłą rzeczy, jako społeczności o zwartej organizacji wewnętrznej i bardziej przez to niezależne od presji czynników rządowych — niż zindywidualizowany kler świecki — były w większym

stopniu do tego predysponowane. Nasuwa się pytanie zasadniczej wagi — kiedy z tej roli zaczęły sobie świadomie zdawać sprawę?

Na powyższe pytanie trudno jest dać jednoznaczną odpowiedź z powodu braku badań szczegółowych nad poszczególnymi zakonami, wydaje się jednak, że zakony odegrały znaczną rolę konsolidującą społeczeństwo polskie w okresie „nocy paskiewiczowskiej”. Niektórzy współcześni im to właśnie przypisują rolę promotora w manifestacjach religijnych i odrodzeniu moralnym początku lat sześćdziesiątych<sup>5</sup>. Faktem pozostaje, że wspólnoty zakonne brały masowy udział w wypadkach 1861-1864, co z kolei było główną przyczyną represyjnej kasaty 1864 r. i zniszczenia życia zakonnego w „Kraju Przywiślańskim”.

Powyżej wspomniane było o intensyfikacji rytmu życia religijnego kierowanego przez zakony w Warszawie, i to w jednym tylko aspekcie, organizowanych masowych nabożeństw i odpustów. Należałoby się również bliżej przyjrzeć życiu bractw oraz stowarzyszeń religijnych i charytatywnych kierowanych przez zakony, a zraszających ludzi różnych klas społecznych. Dużą rolę, zwłaszcza na prowincji, odgrywały tzw. misje ludowe, trwające w danej parafii od tygodnia do trzech i połączone z intensywną katechizacją oraz przyjmowaniem do rozmaitego typu bractw religijnych. W latach 1815-1830 znane były misje prowadzone przez kongregację misjonarzy bardzo forytowanych przez Wielką Księżną Łowicką, w okresie natomiast międzypowstaniowym na czoło prac misyjnych zdecydowanie wysunęli się kapucyni<sup>6</sup>. Specjalny charakter posiadały misje okolicznościowe organizowane z okazji tzw. lat

<sup>5</sup> Walery Przyborowski sądzi np., że istotną rolę odegrał tu zwłaszcza zakon kapucynów, w szczególności zaś o. Beniamin Szymański, długoletni prowincjał, później biskup podlaski. Imprezy religijne organizowane przez kapucynów skupiały tyjącą ludzi w Warszawie i na prowincji (*Historia dwóch lat*. T. 1. Kraków 1892 s. 107).

<sup>6</sup> Oto kilka przykładowych cyfr. Piętnastodniowa misja księży misjonarzy-lazarystów w Solcu w r. 1818, w której pomagali im miejscowi reformaci, skupiła ok. 20 000 ludzi z parafii soleckiej i sąsiednich (*Annales Missionum peractarum e domo Varsaviensi ab anno 1741*. K. 5. Archiwum księży misjonarzy w Krakowie. Sygn. P. II. 43). W dwunastodniowej misji kapucynów w Zdunach w r. 1836 uczestniczyło też ok. 20 000 ludzi z miejscowości Złakowa, Piątku, Soboty, Łowicza, Kapin, Bednar, Orłowa, Żychlina i Kociszewa. Rozdano wówczas 8730 komunii i bierzmowano 2227 osób. Odpowiednie dane dla niektórych innych misji kapucyńskich wyglądają następująco: Ostrołęka 1837 — misja dwutygodniowa, ok. 26 000 ludzi z Kadzidła, Baranowa, Lipnik, Nowej Wsi, Dąbrówki, Kleczkowa, Myszynca, Lelina; 6600 wydanych komunii. Brok 1837 — ok. 30 000 uczestników i 7700 komunii. Nowy Dwór 1839 — ok. 10 000 uczestników, 4600 komunii, 2500 bierzmowanych. Główno 1843 (w misji pomagali reformaci), ok. 30 000 ludności z 25 miejscowości, 15 000 komunii, 9145 bierzmowanych. (Poszyt „Sprawy misyjne” T. 2. 1836-1847 nr 9-11, 20, 26, 49; Arch. kap. Nowe Miasto).

jubileuszowych. Najgłośniejsze były misje jubileuszowe z lat 1826 i 1847<sup>7</sup>. Okazją do masowych uroczystości religijnych było również ukończenie remontu klasztoru czy kościoła zakonnego.

W okresie międzypowstaniowym wybitniejsze jednostki zakonne cieszyły się ogromnym autorytetem moralnym wśród szerokich warstw społecznych. Thumnie zbiegano się na słuchanie kazań, zwłaszcza jeżeli dźwięczał w nich cień aluzji patriotycznych. Przeżywano je i komentowano, zapisywano wrażenia w pamiętnikach<sup>8</sup>. Sławne były np. kazania roratnie głoszone na przełomie lat 40-tych i 50-tych przez wybitnego i niezwykle popularnego o. Benwenutego Mańkowskiego, bernardyna u św. Anny w Warszawie, późniejszego bohatera z okresu powstania styczniowego<sup>9</sup>. Dziesiątki i setki ludzi stało przed 6 rano na dworze by dostać się do kościoła i posłuchać kaznodziei. Wysoko cenione było również duchowe kierownictwo. Duszpasterzem warstwy ziemiańskiej stał się na początku lat 50-tych kapucyn o. Prokop Leszczyński. Stroniąc od nadmiernej popularności (znany też był jako bardzo wzięty kaznodzieja) zamknął się na lat kilka w klasztorze w Nowym Mieście nad Pilicą, z dala od uczęszczanych szlaków komunikacyjnych. W swych poglądach politycznych był gorącym zwolennikiem pracy organicznej. Do niego ściągali na rekolekcje zamknięte ziemianie z wszystkich 3 zaborów, a z wybitniejszych osobistości Królestwa wymienić można: ks. Eugeniusza Lubomirskiego, Józefa Lubowidzkiego, Wacława Gutakowskiego, szwagra Księżnej Łowickiej, czy też znanych z działalności w Towarzystwie Rolniczym braci Górskich — Ludwika, Konstantego

<sup>7</sup> Dla ilustracji — kilka danych o udziale zakonu kapucynów w jubileuszu 1826 roku. W latach 1826-27 ekipy kapucyńskie przeprowadziły misje w 49 kościołach (11 w archidiecezji warszawskiej, 20 w diec. lubelskiej, 10 — w augustowskiej, 6 — w sandomierskiej, 2 — w krakowskiej. W miastach takich jak Warszawa, Lublin, Łomża, Kielce głosili je w paru kościołach, w stolicy między innymi w archikatedrze św. Jana. Misje trwały od 5 do 15 dni. (Wykaz odprawionego Jubileuszu w Kościołach Parafialnych w latach 1826 i 1827 przez WW. OO. Kapucynów. Arch. Kap. Nowe Miasto).

<sup>8</sup> Znany historyk Julian Bartoszewicz tak opisywał swe wrażenia z kazania wygłoszonego w r. 1845 przez młodego wówczas kapucyna o. Albina Konwerskiego: „Słuchałem i lzy miałem w oczach. Nie zgłębiał on tajemnicy bo tego rozum nie pojmie, mówił z natchnienia, rozczulał [...] W jego kazaniu przeświecała miłość ojczyzny, czysty patriotyzm. Budził z grobu przeszłość, prowadził nas między mogiły pobożnych pradziadów [...] Minęły godziny, a jeszcze pozostają pod urokiem najwyższego religijnego uniesienia (K. Bartoszewicz. *Z notatnika pamiętnikarskiego Juliana Bartoszewicza (1842-1848)*. „Przegląd Historyczny” T. 14: 1912 s. 271). Wiele tekstów z kazaniem patriotycznymi kryją zbiory kazań w bibliotece oo. kapucynów w Nowym Mieście nad Pilicą.

<sup>9</sup> Por. A. Mińkowska. *Organizacja spiskowa 1848 r. w Królestwie Polskim*. Warszawa 1923 s. 27, 44n. 60n., 89, 97. Tamże zestawienie literatury o o. Mańkowskim.

i Jana<sup>10</sup>. Charakterystyczne jest podejmowanie w wielu wypadkach dalekich wędrówek przez całe ziemie polskie, połączone z przekraczaniem zaborczych granic, wkład znacznych trudów i kosztów — byle utrzymać kontakt osobisty z wybranym kierownikiem duchowym. Znaczenie tego typu więzi jest zupełnie nieprzebadane, a tym samym niedocenione w historiografii prezentowanego tu okresu. Poświęca mu się uwagę wówczas, gdy stało się podstawą jakiegoś ruchu zorganizowanego, zwłaszcza zakonnego, jak to miało miejsce w przypadku ojca Honorata Koźmińskiego i jego dzieł<sup>11</sup>.

Z powyższych kilku uwag widoczna staje się waga konfrontacji różnego typu źródeł przy podejmowaniu prac badawczych nad zakonami, źródeł zakonnych i świeckich, aktowych i opisowych, rządowych i prywatnych, aby móc pokusić się o próbę odtworzenia roli zakonów w społeczeństwie Królestwa.

Przy omawianiu podstawowych zagadnień wiążących się z dziejami zakonów w Królestwie na wstępie nasuwa się uwaga zasadnicza — w żadnym wypadku nie wolno półwiecza 1815-1864 traktować jako okres zwarty i jednolity. W rzeczywistości rozbiorowej wypadki polityczne w większym stopniu niż w innych okresach dziejowych zaciążyły nad Kościołem, a tym samym nad zakonami. W sposób zasadniczy różni się rzeczywistość Królestwa Kongresowego do wypadków powstania listopadowego od lat między dwoma insurekcjami — nie wspominając już o bardziej precyzyjnych podziałach.

Moment wyjściowy rozważań, 1815 r., był niewątpliwie początkiem dość długo trwającej stabilizacji politycznej. Z blisko półwiecza, które upłynęło od pierwszego rozbioru, zakony wychodziły w kompletnym rozbiciu. Proces ten rozpoczął się u schyłku Rzeczypospolitej szlacheckiej. Zakony z trudem naginały się do nowych wymagań społecznych i państwowych. Związane ze starymi strukturami mało wykazywały zrozumienia konieczności podjęcia reformy wewnętrznej mającej na celu adaptację do aktualnych zapotrzebowań. Narzucane przez władzę państwową oraz niektórych biskupów przekształcenia były przyjmowane wrogo lub co najmniej bardzo nieufnie jako idące w kierunku bezbożnego oświecenia. Stopniowe, w ciągu następujących po sobie rozbiorów, rozbiecie administracyjnych całości zakonnych i wcielenie ich do trzech odrębnych organizmów państwowych, starcie się z silną odgórną wła-

<sup>10</sup> Por. *Liber Adnotationum Historiae Ecclesiae et Conventus Patrum cappucinarum Novomiastae ad Pilicam*. T. 4. ok. 97v-137. O działalności Prokopa zob. Jabłońska-Deptuła, Gawrysiakowa, jw. s. 103-105, 109-111, 125-128, 131n.

<sup>11</sup> Działalność o. Honorata Koźmińskiego została ostatnio opracowana przez s. M. Werner. *O. Honorat Koźmiński kapucyn 1829-1916*. Poznań 1972. Książka cenna, ale daleka od pełnego i nie budzącego zastrzeżeń przedstawienia tematu.

dzą państwową (w tej materii zakony polskie nie mogły nabyć doświadczenia, przyzwyczajone do polskiego bezrządu), proces uzależnienia od niej przez drakońskie reformy przeprowadzone w duchu józefińskim, rozdarcie dotychczas jednolitych organizmów zakonnych, kilkukrotne, w niektórych wypadkach nawet kilkunastokrotne, przekształcanie organizacyjne oraz proces dostosowywania się do nowych całości państwowych, proces kasat, zamykania klasztorów, ograniczanie zdecydowanego ukierunkowywania działalności zakonników, restrykcje dotyczące przyjmowania nowych kandydatów — wszystkie te czynniki nie mogły wpłynąć korzystnie na rozwój liczebny i konsolidację zakonów. Okres rewolucji francuskiej i wojen napoleońskich, świadomość klęski zakonów w Europie zachodniej, walenie się powszechne w gruzy zrębów ancien régime'u, popularyzacja wśród społeczeństwa polskiego idei oświeceniowych i rewolucyjnych — wreszcie ogromne zubożenie kraju i jego ruina gospodarcza — oto kilka z wielu przyczyn dalszego kryzysu struktur zakonnych.

Garść danych statystycznych stanowi ilustrację liczbową wyżej wymienionych procesów wpływających na rozbitcie zakonów. W granicach przyszłego Królestwa Kongresowego w r. 1772<sup>12</sup> istniało 268 klasztorów i 28 rodzin zakonnych z 4 175 zakonnikami. Na kilka lat przed proklamacją Królestwa, wedle danych z r. 1808/9<sup>13</sup>, na analogicznym terenie istniały 194 klasztory, 23 rodziny zakonne z 2 051 zakonnikami. Przyjmując jako 100% stan z r. 1772 stwierdzić można, iż u progu powstania Królestwa istniało 72% klasztorów i 49% zakonników w stosunku do danych z okresu pierwszego rozbioru. Zniknęły z tych terenów następujące zakony: bożogrobcy, duchacy, jezuita i teatyni. Interesujący jest tu proces zanikania w niektórych wspólnotach lub gwałtowny spadek kategorii braci laików (kategoria ta posiadała w zakonach i inne nazwy). Tak więc np. w stosunku do r. 1772 w r. 1808/9 było ich zaledwie 5,6%, u kamedułów 20%, u franciszkanów konwentualnych 21%, u karmelitów bosych i trynitarzy 33%. Jeśli chodzi o liczbę klasztorów, to stan posiadania domów zakonnych z r. 1772 zachowali jedynie cystersi, filipini, karmelici bosi, kapucyni oraz reformaci. Zupełny wyjątek stanowią paulini, którzy na badanym terenie otworzyli o 1 klasztor więcej niż mieli u progu 4 ćwierci XVIII w. (chodzi tu o klasztor w Pińczowie, który następnie uległ kasacji w 1819 r.). Procentowo najwięcej klaszto-

<sup>12</sup> Liczby zostały ustalone na podstawie przygotowanej przez zespół pracowników Instytutu Geografii Historycznej Kościoła w Polsce ankiety Garampiego (*Zakony męskie w Polsce w 1772 roku*. Lublin 1972).

<sup>13</sup> Liczby zostały zaczerpnięte z materiałów przygotowanych do druku przez H. Dylągową, opartych o *Wyciąg Ogólny Akt Wydziału Duchownego*.



rów stracili w tym okresie dominikanie obserwanci oraz kanonicy laterańscy.

Między 1810 a 1815 r. nastąpiła zasadnicza stabilizacja organizacyjna na terenie Księstwa, a następnie Królestwa. Wykształciły się odrębne prowincje. Jednostki administracyjne zakonne pokrywały się zasadniczo z terenem Królestwa. Wyjątek tu stanowiła Rzeczpospolita Krakowska, bowiem klasztory z Krakowa i jego najbliższych okolic znajdujące się w tej jednostce politycznej zostały włączone do prowincji zakonnych Kongresówki. W cytowanych wyżej zestawieniach liczbowych teren Rzeczypospolitej Krakowskiej został wyłączony, aby nie nasunęły się błędne sugestie co do stanu liczbowego tak klasztorów, jak zakonników na terenie geograficznym Królestwa.

Opierając się na relacjach kronik zakonnych z tego okresu stwierdzić można, że Kongres Wiedeński wraz z jego postanowieniami zakonnicy przyjęli z poczuciem ogromnej ulgi<sup>14</sup>. Triumfowały zasady legalizmu i legitymizmu, w ramach których egzystencja zakonów zapowiadała się w o wiele jaśniejszych barwach niż w poprzednich kilku dziesięcioleciach. Zakończyła się wyniszczająca zawierucha wojenna, groźba konfiskat, wykwaterowania i kasat. Złamana została potęga „bezbożnego uzurpatora” — Napoleona (kult dla osoby cesarza Francuzów odbił się w kronikach zakonnych głównie w zapiskach z okazji jego zgonu, kiedy już zdołano się przekonać, że rzeczywistość Kongresówki nie jest dla zakonów aż tak bardzo optymistyczna). Obiecująco przedstawiało się panowanie Aleksandra I, przyjętego przez ogromną większość zakonów jako prawowitego spadkobiercę monarchów polskich. Nadzieje budził również fakt, że w guberniach zachodnich cesarstwa rosyjskiego bujnie wówczas kwitło życie zakonne, tworząc enklawę niespotykaną w skali całej ówczesnej Europy.

Jednak zakony już u progu istnienia Królestwa nie mogły się nie zetrzeć z nowoczesnym aparatem władzy państwowej (analogiczne doświadczenia posiadały już z okresu Księstwa). Podporządkowane zostały kontroli Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Stare czasy, przerwane koszmarem zaboru pruskiego, kompletnej autonomii i pełnej egzempcji minęły bezpowrotnie. W 1817 r. wyszedł dekret namiestnika Zajączka o dozorze i opiece nad duchowieństwem obejmujący również i wspólnoty zakonne. Od kandydatów do nowicjatu wymagano świadectwa uwolnienia od poboru wojskowego (co uzależ-

<sup>14</sup> W kronice bernardynów warszawskich opinie o Aleksandrze I są wręcz entuzjastyczne, car nazwany został „Angelus pacis, Rex placidissimus et blandissimus” (*Fulcia antiquitatis* s. 148). Por. także *Historia Conventus Lublinensis PP Capuccinorum*. Liber secundus s. 148. Arch. Kapucynów. Nowe Miasto.

niało zakony od władzy rządowej), zezwolenia miejscowego biskupa oraz złożenia przed delegatem biskupim egzaminu kandydackiego. Była to formalność polegająca na stwierdzeniu, czy kandydat do życia monastycznego nie wstępuje pod przymusem. Zachowany został również przepis obowiązujący w byłym zaborze pruskim i austriackim, iż nie wolno było przyjmować kandydatów przed ukończeniem 24 roku życia oraz zakaz składania profesji zakonnej przed ukończeniem 30 lat. Jednak przepisy co do wieku były w małym jedynie stopniu respektowane, zakony starały się zawsze znaleźć sposób na ich ominięcie.

Skądinąd warto zaznaczyć, że w zakonach budziła się świadomość, iż przeszłość nie wróci i że należy wobec nieodwracalnych przemian znaleźć modus vivendi układając jak najlepiej swe stosunki z władzą rządową<sup>15</sup>. Ponadto pewnym ułatwieniem w podporządkowaniu się władzy państwowej była teoria o prawowitości władzy pochodzącej od Boga, ergo podporządkowanie się prawowitej władzy stanowi podporządkowanie się woli Bożej. Powstawało jednak podstawowe pytanie aktualne w całym XIX stuleciu: kiedy i w jakich warunkach władzę można było uznać za prawowitą? Na razie nie nasuwały się wątpliwości, skoro Aleksander był konstytucyjnym królem polski, sukcesorem Rzeszypospolitej szlacheckiej.

W 1816 r. opracowany został, z inicjatywy niechętnie do zakonów nastawionego Stanisława Kostki Potockiego, przez Komisję Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego memoriał zatwierdzony przez cara, a następnie przesłany do Rzymu. Między innymi postulowano w nim zniesienie klasztorów „wyludnionych”, w których przebywało mniej niż 12 zakonników. Był to projekt groźny, gdyż w owym czasie przeciętna na klasztor wynosiła w Królestwie 10,5 zakonników, a tylko 4 zakony: benedyktyni, cystersi, misjonarze i reformaci posiadali przeciętną zbliżoną do postulowanej. Obraz liczebności zakonników w konwentach poszczególnych wspólnot rysował się w owym okresie raczej w ciemnych barwach. I tak augustianie na 9 klasztorów 2 tylko mieli z 12 lub więcej zakonnikami, benedyktyni w 3 klasztorach, jakie im pozostały mieli żadaną liczbę, a nawet o wiele większą, bernardyni natomiast na 33 klasztory mieli 15 konwentów z pełną obsadą (bonifratrzy żadnego).

<sup>15</sup> Wiator Piotrowski, kilkakrotny prowincjał prowincji polskiej kapucynów w latach 1810-1832, rozpoczynając nowy tom kroniki prowincjalnej odnotowuje np.: „[...] Zyjemy w czasach porównywalnych stan zakonny z Stanem Cywilnym. Ulegamy Wyrokom, Ustawom i Przepisom nie tylko Władzy Duchowney, ale wszelkiej Cywilney Zwierzchności. Już wyłączność naszego Stanu jest skasowana prawami cywilnymi. Mamy rozkazy służyć postanowieniom wszelkiej władzy i tem się nie zrażamy, to z natury Stanu naszego i mocy Ustaw Zakonnych winniśmy ulegać wszelkiemu Stworzeniu rozumnemu dla miłości Boga” (*Ann. Prov. Pol.* jw. t. 3 s. 1).

U cystersów sytuacja kształtowała się podobnie jak u benedyktynów, z tym że klasztorów było 5. Niedobre było położenie obu gałęzi zakonu św. Dominika. U dominikanów na 20 domów tylko 3 miały pełną obsadę, dominikanie obserwanci byli wówczas już wyraźnie wymierającą wspólnotą, gdyż posiadali 1 malutki 6-osobowy konwent. Jedyne dom filipińców miał dostateczną obsadę. Kryzysowo przedstawiała się sytuacja u franciszkanów konwentualnych, gdyż żaden z 20 klasztorów nie był zamieszkiwany przez 12 zakonników. Cztery eremy kamedulskie również można było podciągnąć pod kategorię klasztorów wyludnionych. Kanonicy laterańscy posiadali tylko 3 wymierające rezydencje, a kanonicy regularni od pokuty — 1. U kapucynów na 6 klasztorów 3 miały żadaną obsadę. Niedobrze przedstawiała się sytuacja w konwentach obu gałęzi karmelitańskich. U karmelitów bosych na 3 istniejące żaden nie miał pełnej obsady, u karmelitów trzewickowych natomiast na 9 klasztorów żadaną liczbę zakonników miały tylko 3. Jedyne erem kartuski nie spełniał postulatów. Marianie na 6 domów tylko 1 mieli z liczbą powyżej 12 zakonników, misjonarze na 8 — 2, paulini na 15 — 1, premonstratensi na 2 — 1, pijarzy na 11 — 3. U reformatów na 26 domów 14 posiadało żadaną obsadę. Trynitarze posiadali na terenie Królestwa jedyny dom; przebywało w nim wprawdzie 12 zakonników, ale brak było naboru, przez co skazani byli na wymarcie.

Sytuacja, jak widzimy, była poważna, a zagrożenie tym realniejsze, że jedynie 29,9% konwentów odpowiadało wymaganiom, pozostałe natomiast można było uznać za wyludnione. Mnisze konwenty, mimo iż prawie wszystkie posiadały żadaną liczbę zakonników, zagrożone były kasatą ze względu na posiadane majątki i „małą użyteczność publiczną”. Istniał konkretny tego powód. Zmieniony podział na diecezje (dostosowany do postanowień politycznych Kongresu Wiedeńskiego) wymagał znalezienia uposażenia dla nowo powstałych biskupstw. Najprostszym rozwiązaniem było nadanie uposażenia niektórym zamożnych, a „niepożytecznych” klasztorów. Watykan wyraził zgodę na likwidację potrzebnej liczby klasztorów i na przekazanie ich majątków na cele kurialne. 19 IV 1819 r. arcybiskup świeżo utworzonej archidiecezji warszawskiej Malczewski, posiadający specjalne uprawnienia Stolicy Apostolskiej, podpisał dekret kasacyjny. Zniesionych zostało 26 klasztorów męskich oraz uznano za „wyludnione” dalszych 11 klasztorów. Ponieważ kasata z 1819 r. miała określony cel ekonomiczny, była w rezultacie łagodniej przeprowadzona. Gdyby konsekwentnie chciano się trzymać liczby 12 zakonników koniecznych do dalszego istnienia konwentu na 194 istniejące podlegałyby kasacie 136. Tymczasem uderzenie poszło przede wszystkim w klasztory zamożne, posiadające znaczne majątki ziemskie. Zupełnie zlikwidowanych zostało 5 rodzin zakonnych. W Kró-

lestwie zniknęli więc cystersi, dominikanie obserwanci, kanonicy od pokuty, kartuzi i norbertanie. Zamknięto również kilka domów zamożnych paulinów, zdołali jednak niektóre placówki rewindykować (jedne prawie natychmiast, inne w okresie „odwilży pokrymskiej”). Jedynym wyjątkiem wśród zakonów franciszkańskich była likwidacja klasztoru reformatów w Lublinie, być może spowodowana jakimiś lokalnymi animozjami lub też osobistą antypatią Stanisława Potockiego do swego adwersarza — ojca Karola Surowieckiego.

Kasata z r. 1819, choć niezbyt rozległa i posiadająca cele wyraźnie gospodarcze, stanowiła groźne memento dla zakonów. Po jej dokonaniu w stosunku do stanu z r. 1772 ubyło na tych ziemiach 10 rodzin zakonnych. Pozostałych 18 przetrwało do kasaty 1864 roku. Nastąpiło również dość zasadnicze podniesienie przewagi zakonów franciszkańskich, reprezentowanych na terenie Królestwa przez 4 gałęzie (bernardyni, franciszkanie konwentualni, kapucyni i reformaci). O ile na tym obszarze w 1772 r. franciszkanie różnego typu stanowili 44% wszystkich zakonników, a w ich posiadaniu było 39,9% klasztorów, to po r. 1819 stanowili oni 62% zakonników, w których posiadaniu było 54% klasztorów<sup>16</sup>.

Badając dzieje zakonów tego okresu nie można tracić z oczu złożonego problemu poddania ich systemowi kontroli państwowej z jednej strony, z drugiej zaś znacznego ich uzależnienia materialnego od czynników rządowych. Musiały one zabiegać o dotacje typu deputatów (np. drzewnego) czy funduszków remontowych, o pozwolenia na kwestę i składki. Był to problem o tyle ważki, że równocześnie można zaobserwować bankrutstwo majątkowe większości starych, jeszcze osiemnastowiecznych lub nawet wcześniejszych rodów dobroczyńców. Zakony, z konieczności, szukając oparcia musiały zabiegać o względy sfer, które związane były z wyższym aparatem urzędniczym. Będą to zarówno ludzie o historycznych nazwiskach, jak i ludzie nowi, których kariera związana była z opowiedzeniem się za orientacją prorosyjską jeszcze w okresie napoleońskim lub którzy zdecydowali się na objęcie urzędów czy funkcji wojskowych w Królestwie Kongresowym.

W piętnastoleciu istnienia Królestwa wytworzyła się nader paradoksalna sytuacja, iż w wielu wypadkach zakony uciekały się wprost do „łaski” cara, składając „uniżone supliki u podnóżka tronu”. Zwracano się do cesarza rosyjskiego jako prawowitego dziedzica korony polskiej.

<sup>16</sup> Cyfry podane w niniejszej partii artykułu oparte są na kwerendzie schematyzmów zakonnych z wielu archiwów oraz zaczerpnięte ze schematyzmów diecezjalnych — drukowanych. Dane o stanie zakonów w latach 1815-1831 są sygnalizacją większej pracy, przygotowanej do druku.

Trzeba przy tym pamiętać, że w mentalności zakonów władca pozostał „pierwszym dobroczyńcą” wspólnot zakonnych. Odwoływano się do niego w sprawie rozporządzeń autonomicznych władz Królestwa, indyferentnych i wolnomularskich. Zasadniczego pod tym względem zwrotu nie przyniosło odsunięcie od władzy Potockiego i jego popleczników. Uważano to za jedną więcej łaskę monarchy. W podobny sposób traktowano (zwłaszcza w pierwszym, przedlistopadowym etapie jego rządów), jawnie wrogo nastawionego do katolicyzmu, Mikołaja I.

W stosunku do stanu z 1772 r. nastąpił ogromny spadek ilości zakonników. Około 1815 r. liczba zakonników była niższa o 51%, a w wyniku kasaty z 1819 r. obniżyła się o dalszych 11%. Obsady personalne klasztorów były niewielkie (z wyjątkiem Warszawy i Lublina, gdzie skomasowane były konwenty klerycko-studyjne). Zdawały sobie sprawę z tego stanu rzeczy władze zakonne starając się o otwieranie paru nowicjatów w każdej prowincji.

Dotkliwie dawał się odczuć brak odpowiedniej kadry mistrzów nowicjatów, profesorów i lektorów studiów wewnątrzzakonnych. Uległa rozproszeniu lub powoli wymierała stara, przedrozbiorowa jeszcze generacja, a nie było jej kim zastąpić. Równocześnie istniał znaczny nacisk Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego jak najszerszego wprzęgnięcia zakonów do pracy duszpasterskiej. Chodziło tu nie tyle o duszpasterstwo parafialne, ale o specjalne (katechetyka w szkołach, zakładach spełniających funkcje domów poprawczych, obsługa duszpasterska szpitali i więzień).

Zapotrzebowanie na większą ilość kapłanów zakonnych było w konwentach bardzo znaczne. Starano się sprostać duszpasterskim zamówieniom państwowym, gdyż tym samym istniała szansa udowodnienia potrzeby i pożyteczności klasztoru w danej miejscowości. Dysponując jednak niedostateczną obsadą w poszczególnych klasztorach nie można było myśleć o zachowaniu w nich pełnej obserwancji zakonnej, znacznie rozluźnionej przez ostatnie dziesięciolecie, oraz o właściwej formacji młodej generacji zakonnej.

Nowicjaty zapełniały się dość licznie, lecz obniżeniu uległ cenzus wymagań intelektualnych. W niektórych zakonach zrezygnowano nawet, przy przyjmowaniu do nowicjatu kleryckiego, ze znajomości podstaw łaciny, zadowolając się tym, że kandydaci na przyszłych kapłanów nie są analfabetami i umieją czytać po polsku (z pisanem już bywało różnie).

Zakonne studia kleryckie składały się nadal z tradycyjnych czterech stopni: gramatyki, retoryki z logiką, filozofii i teologii, lecz poziom ich również się obniżył, ponieważ jednym z poważniejszych środków utrzymania (zwłaszcza w wypadku zakonów żebraczych) były stypendia

mszalne, dochodziło do zgoła dziwnej sytuacji, iż święcono kapłanów przed rozpoczęciem studium teologii — ad solam missam — aby mogli odprawiać msze fundacyjne.

Wraz z obniżeniem cenzusu intelektualnego rozszerzeniu uległ krąg plebejski mający dostęp do kleryckich nowicjatów zakonnych. W wielu wypadkach możliwość otrzymania święceń kapłańskich w klasztorze zaczęto uważać za rodzaj kariery i wygodnej furtki do awansu społecznego, gdyż za studia zakonne się nie płaciło. Wobec katastrofalnego wyludnienia klasztorów przyjmowano chętnie kandydatów, a przy rozluźnionej obserwacji wystarczyło zachować pewne minimum pozorów, by bez zbytnich trudności cel, jakim było kapłaństwo, osiągnąć.

Brakowi odpowiedniej selekcji i obniżeniu poziomu wymagań towarzyszył napływ jednostek miernych, których powołanie było bardzo problematyczne. Był to w znacznym odsetku element, który licznie i prawie natychmiast po otrzymaniu święceń starał się o sekularyzację, czyli o przejście w szeregi kleru świeckiego. Osobnym problemem do przebadania, wobec znacznej liczebności tego zjawiska, jest rola, jaką byli zakonnicy odegrali wśród duchowieństwa parafialnego tego okresu. Wśród nich znaleźć również można wiele wybitnych postaci. Wystarczy przypomnieć, że eks-pijarem był Piotr Ściegienny. Zakonnicy zasilili również szeregi episkopatu Królestwa. Konfratrem Ściegiennego był Walenty Baranowski, późniejszy biskup lubelski, który jako sufragan tejże diecezji brał czynny udział w wypadkach lat 1861-64. Również eks-pijarem był administrator archidiecezji warszawskiej — rządzący tam w przeddzień powstania listopadowego — Edward Czarnecki. Członkiem tego samego zakonu był Józef Janicki, administrator diecezji sandomierskiej. Eks-misjonarzami byli: drugi z rzędu arcybiskup warszawski — Szczepan Hołowczyc, Klemens Gołaszewski — biskup wigierski, a po reorganizacji diecezji — sejneński. Z późniejszego nieco okresu wymienić trzeba byłego misjonarza Gintowt-Dziewałtowskiego — sufragana plockiego, awansowanego następnie na sufragana mohilewskiego. Reformatą był Adam Burzyński — biskup sandomierski. Jedną z dziwniejszych postaci w ówczesnym episkopacie były dominikanin, Żyd-konwertyta, Polikarp Maciejewski — sufragan wigierski. Wprost z urzędu prowincjała kapucynów powołany został na stolicę podlaską Beniamin Szymański.

Plagą ówczesnych zakonów było zbiegostwo i włóczęgostwo. Nieśmiałym jeszcze próbom obostrzenia obserwacji zakonnej i przywrócenia pierwotnej karności towarzyszyły liczne ucieczki zakonników do Galicji lub chronienie się pod władzę miejscowych biskupów, nie zawsze najżyczliwiej nastawionych do zakonów. Oczywiście uwagi te nie dotyczą wszystkich zakonów. Stosunkowo niezłym poziomem wyróżniali

się w okresie przed powstaniem listopadowym misjonarze i pijarzy, głęboki natomiast kryzys przeżywali np. dominikanie.

Inną konsekwencją obniżenia wymagań był dalszy spadek ilości braci laików (zwanych też konwersami lub kooperatorami lub koadiutorami), o czym już była wzmianka powyżej. Każdy posiadający minimum kwalifikacji starał się dostać do nowicjatu kleryckiego. Zjawisko kurczenia się grupy laickiej ze szczególną siłą wystąpiło u bernardynów, dominikanów i karmelitów trzewiczkowych. Marianie w tym okresie przekształcili się w zakon wyłącznie klerycki, podobnie zresztą jak i pijarzy, którzy w ogóle przestali przyjmować koadiutorów.

Z groźnych skutków obniżenia poziomu intelektualnego i rozprzężenia karności zakonnej władze poszczególnych zakonów w mniejszym lub większym stopniu zdawały sobie sprawę przed powstaniem listopadowym. Próby idące w kierunku reformy, opierające się zresztą na założeniu, że sytuacja zakonów została w rzeczywistości Królestwa Kongresowego mniej więcej ustabilizowana — przerwane zostały przez wydarzenia 1830/31 roku.

Złożonym problemem jest stosunek zakonów do powstania listopadowego. Nie był on jednolity. Skrajnym np. lojalizmem wyróżnili się misjonarze, protegowani przez Księżnę Łowicką. Wizytator misjonarzy (odpowiednik funkcji prowincjała w innych zakonach) ks. Michał Symonowicz, który funkcję tę sprawował w latach 1817-1826, był spowiednikiem i kierownikiem duchowym żony Konstantego. Za jej protekcją misjonarze wznowili misję ludową. Następca Symonowicza, wizytator w latach 1826-33, uważany był za zdecydowanego lojalistę. Jego kandydatura była wysuwana na arcybiskupstwo warszawskie, lecz odmówił.

Chodzi tu o osobę ks. Pawła Rzymkiego, uczonego hebraistę i profesora Uniwersytetu Warszawskiego. W czasie powstania odmówił on składki pieniężnej na cele narodowe, oskarżony był nawet o zdradę<sup>17</sup>. Po stronie „rewolucji warszawskiej” najradykalniej opowiedzieli się pijarzy. Wystarczy tu wspomnieć nazwiska Gackiego i Pułaskiego<sup>18</sup>.

Najliczniej reprezentowana była postawa chłodnej rezerwy wobec powstania wywołanego przez młodych. Godziło ono w pewien już usta-

<sup>17</sup> Misjonarzy potępiał organ radykalny „Nowa Polska” za: 1. namawianie w konfesjonale do opuszczania szeregów wojska narodowego, 2. rzucanie klątwy za złamanie przysięgi wierności Mikołajowi I, 3. potępienie kazań patriotycznych oraz prześladowanie kaznodziei, którzy je wygłaszali, 4. odmawianie świadczeń na cele narodowe (Por. nr 96 z 11 IV 1831). Por. także *Księga pamiątkowa Trzechsetlecia Zgromadzenia Księży Misjonarzy (1625-1925)*. Kraków 1925 s. 85 n.

<sup>18</sup> Por. M. Ż y w c z y ń s k i. *Geneza i następstwa encykliki „Cum primum”*. Warszawa 1935 s. 146 n.

lony porządek i trudno było obliczyć jego skutki. Odpowiedzialni za los konwentów przełożeni zakonni lękali się działań wojennych i ich konsekwencji dla życia zakonnego, takich jak: liczne ucieczki z nowicjatów i klerykatów do wojska, analogiczne zbiegostwo zakonników po ślubach wieczystych, samowolne obejmowanie przez nich funkcji kapelanów wojskowych, a nawet branie udziału w powstaniu z bronią w rękę (przez co automatycznie popadali pod cenzury kościelne, zniszczenia materialne, rekwizycje i wykwaterowanie z klasztorów zajmowanych na lazarety i magazyny wojskowe).

Ryzykiem pewnego uproszczenia byłoby orzekanie, czy dany zakon był zwolennikiem, czy też przeciwnikiem powstania (z wyjątkiem może wspomnianych powyżej wypadków skrajnych — misjonarzy i pijarów). Należałoby tu raczej mówić o stosunku poszczególnych konwentów, stosunku, na który duży wpływ miała osobista postawa przełożonego domu. Sondując tę kwestię na przykładzie jednego zakonu (kapucynów) zaobserwować można znaczne zróżnicowanie w stosunku do „rewolucji warszawskiej”.

Postawy owe znalazły odbicie w kronikach poszczególnych domów prowadzonych z reguły przez gwardianów lub ich zastępców. Oscylują one od entuzjazmu patriotycznego do zdecydowanego potępienia czynów rewolucyjnych i wywracających ustalony porządek rzeczy<sup>19</sup>. Kroniki zakonne mogą stanowić cenne źródło do odtworzenia ruchów wojsk polskich i rosyjskich, gdyż odnotowują je na bieżąco. Często jednak widmo doraźnych zniszczeń przesłaniało szersze sprawy. Przykładem tu może być nader drastyczna relacja gwardiana kapucyńskiego klasztoru w Zakroczymiu o ostatnim sejmie powstańczym obradującym w budynkach i kościele konwentu od 10 do 21 IX 1831 roku.

<sup>19</sup> O stosunku zakonników do powstania listopadowego mówią kroniki kapucyńskie takie, jak np. *Historia Conv. Łomżens.* T. 2 s. 276-284; *Adnot. Novom.* T. 3 k. 111-129; *Adnot. Zakroczy.* T. 2 s. 49-59; *Hist. Conv. Lublin.* T. 2 k. 132-137, znajdujące się w archiwum zakonnym w Nowym Mieście. Wiadomości o klasztorze lubartowskim znaleźć można w pracach: E. Callier. *Bitwy i potyczki stoczone przez Wojsko Polskie w r. 1831.* Poznań 1887 s. 109-111 i S. Barzykowski. *Historia powstania listopadowego.* T. 3. Poznań 1884 s. 373. Poza tym uzupełnienia dotyczące losów klasztoru lubartowskiego znaleźć można w kronice kapucynów krakowskich (*Hist. Conv. Crac.* T. 1 s. 483. Arch. kap. krak. sygn. 96). Odbicie wypadków listopadowych wyraziło się w zapisach kronikarzy innych zakonów, np.: — u reformatów (*Scrutinium antiquitatis*, T. 3. Dział Varii Eventus s. 23), u bernardynów (*Fulcia antiquitatis* s. 152). Sprawy związane z powstaniem znajdują się również w rozmaitego typu aktach zakonnych takich jak korespondencja przełożonych z czynnikami rządowymi, listy okólne prowincjałów, akta personalne zakonników, wizytacje klasztorów itd.



[...] Przez te dni 11 brama i furta dzień i noc otwarte. Barłogu i na korytarzach w celach do zadziwienia. Zasmrodzone wychodki ani wleźć, ani przystąpić. Było co do tygodnia robić [...] poszli w Prusy ku Brodnicy, jak mówią około 12 000 i poddali się Królowi Pruskiemu [...] Początek głupi, koniec haniebny. Kraj zniszczyli, ludzi zgubili i z życia i z chleba. Sami nieszczęśliwi. Otóż Polacy [...], aby wrzeszczeć, gadać a źle robić [...]»<sup>20</sup>

Badanie właściwych postaw patriotycznych zakonów w okresie lat 1830/31 jest o tyle skomplikowane, że doktryna o posłuszeństwie władzy istniejącej działała w jakiejś mierze na korzyść władzy powstańczej. Należy pamiętać, że rząd insurekcyjny został uznany przez ogromną większość episkopatu, a akt detronizacji cara za usprawiedliwiony. Została zachowana pewna procedura prawna, na skutek której, niejako legalnie, powstała nowa rzeczywistość państwowa. Zaistniała legalna władza powstańcza; opierając się na stwierdzeniu, że każda tego typu władza pochodzi od Boga — zakony mogły się jej bez moralnych oporów podporządkować. Mowa tu oczywiście o zakonach jako o całych społecznościach. Nie wyklucza to osobistej ofiarności, zaangażowania i głębokiego poczucia patriotyzmu poszczególnych jednostek wchodzących w skład wspólnot. Zakony włożyły niewątpliwie dużo pracy w obsługę lazaretów wojskowych, jak również szpitali dla chorych na cholera<sup>21</sup>. Można by pokusić się o bliższe przyjrzenie się udziałowi zakonów w powstaniu listopadowym. W tym miejscu jednak chodzi o postawienie jedynie paru problemów do przebadania.

Władze rosyjskie nie musiały uznać udziału zakonów Królestwa w powstaniu za zbyt drastyczny, skoro nie zastosowały wobec nich represji na szerszą skalę. Kilkakrotnie przeprowadzono badania ankietowe<sup>22</sup> zachowania się każdego z duchownych — w tym i zakonników — w czasie „zaburzeń krajowych”. Wiarygodność zawartych w nich danych oczywiście jest mocno problematyczna. Rozprawiano się z jednostkami „szkodliwymi”, lecz te nie były nazbyt liczne, gdyż większość duchownych skompromitowanych politycznie opuściła kraj już wcześniej — udając się na emigrację. „Indywidualia podejrzane” poddano na czas dłuższy jawnemu lub tajnemu nadzorowi policyjnemu.

Należałoby w tym miejscu postawić pytanie, dlaczego kleru (w tym

<sup>20</sup> *Adnot. Zakroc.* T. 2 s. 54 n.

<sup>21</sup> Por. np. „Gazeta Warszawska” z 27 i 30 IV 1831, „Kurier Warszawski” z 29 30 IV 1831.

<sup>22</sup> Charakterystykę tego typu źródeł daje S. Litak w art. *Duchowieństwo diecezji lubelskiej w okresie międzypowstaniowym*. W: *Spółeczeństwo Królestwa Polskiego*. Pod red. W.Kuli. T. 3. Warszawa 1968 s. 94-99.

i zakonników) nie potraktowano w kategoriach zbrodniarzy politycznych — jak to miało miejsce po powstaniu styczniowym. Trzeba pamiętać, że równocześnie w zachodnich guberniach cesarstwa zakony za udział w „buncie” dosięgła po powstaniu listopadowym drakońska kasata represyjna. Jedną z sugestii, jaką można by tu wysunąć, to pytanie, czy duchowieństwo w systemie paskiewiczowskim nie było przeznaczone do roli pacyfikatora, tępiciele „wywrotowych idei rewolucyjnych” godzących w spetryfikowany system społeczny. Wszak Rzym potraktował powstanie listopadowe jako jawny bunt przeciw prawowitej władzy wydając sławną encyklikę *Cum primum*. Akcją mającą doprowadzić do opamiętania było gremialne zaprzysiężenie duchowieństwa świeckiego i zakonnego na wierność Mikołajowi I, „cesarzowi Wszech — Rosji i Królowi Polskiemu”; podobną przysięgę duchowieństwo obowiązane było odbierać od innych kategorii poddanych.

Zakonnicy nie mogli sobie nie zdawać sprawy ze zmienionej rzeczywistości historycznej i procesu przekształcenia Królestwa w rodzaj kraju okupowanego. Ponadto prysnąć musiały wszelkie złudzenia co do rzeczywistej życzliwości Mikołaja dla katolicyzmu: wobec wspomnianej wyżej kasaty klasztorów polskich w zachodnich guberniach cesarstwa. Likwidowano je przede wszystkim jako niebezpieczne i zorganizowane ogniska polskości. W Królestwie jeden tylko zakon został dotknięty represjami mającymi charakter uderzenia w całą zbiorowość — chodzi tu o pijarów, którym zabrano kolegia, zakazano nauczania i z kilku klasztorów w sposób dość brutalny wydalono. Na płaszczyźnie religijnej zmieniona rzeczywistość dawała się odczuć również i przez forsowanie rozbudowy sieci cerkwi schizmatyckich i bardzo wyraźne zaostrzenie sprawy unickiej.

W ramach zreorganizowanego aparatu państwowego zakony poddane zostały ostrej kontroli i przyporządkowane wraz z innymi sprawami kościelnymi Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych. Stały się w tym okresie enklawą życia zakonnego w skali historycznych ziem polskich. Po kolejnych kasatach austriackich, pruskich i ostatniej rosyjskiej, wspólnoty zakonne Królestwa stanęły wobec alternatywy programowego lub co najmniej deklaratywnego lojalizmu albo zrezygnowania z wszelkich form działalności i biernego oczekiwania na stopniową likwidację. Ważnym asumptem ideologicznym, pchającym duchowieństwo w kierunku deklaracji wiernopoddańczych, była wspomniana wyżej bulla papieska (*Cum primum*) z 1832 r. — potępiająca powstanie i dążności niepodległościowe Polaków jako ruch „wywrotowo-rewolucyjny” wymierzony przeciw prawowitej władzy cara rosyjskiego. Ponadto warunkiem dalszego normalnego życia zakonnego było podjęcie próby odbudowy podstaw materialnych oraz zachwianych przez wypadki wo-

jenne struktur zakonnych. Uzależnienie ekonomiczne zakonów od czynników państwowych stało się większe (dotyczyło to przede wszystkim zakonów, które zachowały charakter mendykancki), zwłaszcza że w znacznej mierze przestał istnieć krąg protektorów i darczyńców rekrutujący się spośród członków wielkiej administracji lat 1815-1830. Wielu z nich wyemigrowało, inni pozbawieni zostali wpływów i majątków. Bez poparcia nowych person z paskiewiczowskiego aparatu urzędniczego niemożliwa była rewindykacja obiektów klasztornych zajętych na lazarety, magazyny i inne agendy wojskowe, uzyskanie potrzebnych funduszy remontowych, odsunięcie groźby wywłaszczenia, a w niektórych wypadkach zagrożenia przekazania zespołów klasztornych na rzecz powstających cerkwi prawosławnych (np. bernardyni warszawscy).

Przystosowanie do rzeczywistości paskiewiczowskiej poszło dwoma wielkimi torami. Pierwszy z nich to nawiązanie jak najszerszych kontaktów z nowymi elitami społecznymi w celu wypracowania systemu osiągania jak największych korzyści dla własnego zakonu. Korzystano tu ze względów bądź poszczególnych osób, bądź też nawet całych środowisk. Charakterystyczne było działanie przez kobiety, żony wielkich urzędników (z żoną Paskiewicza włącznie), czy też panie z arystokracji związanej z reżimem paskiewiczowskim. Deklaratywny lojalizm (w znacznie rzadszych wypadkach — programowy) służył przede wszystkim wyłudzeniu od czynników rządowych znacznych sum pieniężnych i rozmaitego rodzaju świadczeń. Zdarzali się obrotni gwardiani, przeorzy czy prowincjałowie, którzy uzyskiwali z różnych źródeł i tytułów po kilka dotacji na pokrycie tych samych zniszczeń powstałych na skutek powstańczych działań wojennych, czerpiąc je zarówno z kasy Królestwa, jak i ze szkatuły cesarskiej<sup>23</sup>. Doprowadzali kompleksy klasztorne do kwitującego stanu za pieniądze rosyjskie. Drugi tor — to szukanie kręgu nowych protektorów. Wśród rodzin arystokratycznych wysunęli się na plan pierwszy Potoccy, Krasinscy i Zamoyscy. Od lat 50-tych coraz częściej na czele listy ofiarodawców widnieje imię Andrzeja Zamoyskiego<sup>24</sup>. Wśród reżimowych nazwisk dobroczyńców i darczyńców zakonnych wymienić można między innymi takie jak: generał Rautenstrauch, Józef Tymowski — prezes Banku Polskiego oraz wiceprezes tejże instytucji Benedykt Niepokojczycki, Aleksander Colonna-Wale-

<sup>23</sup> Przykładem są tu podwójne, a nawet potrójne dotacje na odbudowę obiektów klasztornych kapucynów łomżyńskich i lubartowskich.

<sup>24</sup> Widnieje np. jako czołowy darczyńca przy odbudowie kościoła reformatów w Warszawie w 1851 r. (*Scrutinium antiquitatis*. T. 1 s 118). Widnieje również na liście wielkich protektorów Bractwa miłosierdzia św. Rocha przy kościele Sw. Krzyża, będącego pod zarządem misjonarzy (Archiwum Nuncjatury Wiedeńskiej, sygn. 101. Mikrof. Zakładu Historii Kościoła KUL.).

wski — prezes Heroldii, senator generał Adam Ożarowski — członek Rady Administracyjnej, Ignacy Turkuł, sekretarz stanu. Nierzadko spotyka się nazwisko samego Paskiewicza. Szukano również oparcia w siłach nowego typu, wyrosłych w okresie międzypowstaniowym, w środowiskach wielkiej burżuazji, przemysłowców i inteligencji warszawskiej. Wśród darczyńców figurują nazwiska przedstawicieli wielkiej finansjery i przedsiębiorców. Charakterystyczny jest fakt, że nie zawsze chodzi tu o ludzi wyznania rzymskokatolickiego. Można postawić pytanie, dlaczego udzielali swego poparcia zakonem katolickim, czyżby chodziło o presję opinii publicznej, o chęć zyskania tą drogą popularności? Dobroczyńcami klasztorów byli między innymi Łubińscy, Steinkeller, Kronenberg, Rosen, Epstein, Gerlach, a także ludzie ze świata sądowniczego i lekarskiego (np. Tytus Chałubiński). Ludzie ci byli w pierwszym rzędzie dobroczyńcami osobistymi prowincjałów lub gwardianów, głównie z klasztorów stolicy. Na prowincji (z wyjątkiem może Lublina) przewagę zachował tradycyjny krąg ziemiański darczyńców.

O ile lata 1815-1830 były na ogół okresem przystosowania się zakonów do nowych warunków i odbudowywania struktur prowincji w odmiennych niż dotąd granicach, bez wyraźnej jeszcze aktywizacji, o tyle w okresie międzypowstaniowym nastąpił wyraźny już podział na zakony wegetujące, mało aktywne, i na zakony dobrze prosperujące. Do pierwszej grupy, posiadającej bardzo niewielką ilość placówek (1—2), zaliczyć trzeba: benedyktynów, bonifratrów, kamedułów, kanoników laterańskich i trynitarzy. Była to grupa wspólnot, która nie zdołała się przystosować i trwała w pewnym marazmie. Paulini liczyli się tylko w Częstochowie, gdzie posiadali 3 placówki. Ich znaczenie wzrosło w okresie aktywizacji pielgrzymek na Jasną Górę (w 2. poł. lat 50-tych). W pozostałych, na ogół drobnych, placówkach zajmowali się głównie pracą duszpasterską. Dalszy głęboki kryzys przeżywali dominikanie, którzy poza Lublinem i Warszawą (klasztor studyjne) również trudnili się pracą parafialną. Rozproszeni w stosunkowo licznych i słabo obsadzonych klasztorach nie prowadzili w nich regularnego życia zakonnego. Wielu z nich pełniło funkcje kapelanów prywatnych. Daleko posunięty proces dezintegracji miał miejsce u pijarów. Z wyjątkiem Warszawy inne domy wegetowały mając zaledwie po dwóch zakonników, których obecność miała bronić przed rekwizycją gmachu klasztornego. Pozbawieni przez czynniki rządowe możliwości nauczania nie umieli sobie znaleźć miejsca i wielu z nich przeszło w szeregi kleru świeckiego. Bliższych badań wymaga słaby rozwój augustianów, franciszkanów konwentalnych oraz obu gałęzi karmelitańskich. Bernardyni liczyli się raczej z powodu swej masowości (najliczniejsi, obok reformatów, posiadali na terenie Króle-

stwa największą ilość placówek) oraz popularności, jaką sobie zdobyli w poprzednich okresach dziejowych. Zdecydowanie na czoło ruchu zakonnego wysunęli się kapucyni, misjonarze i reformaci. Były to zakony odradzające się dzięki konsekwentnemu wysiłkowi reformatorskiemu.

U kapucynów dzieło reformy, zapoczątkowane wcześniej (1836 r.), związane było z kilkakrotnym prowincjalatem Beniamina Szymańskiego (w latach 1836-1849, 1851-1856)<sup>25</sup> i jego bezpośrednich następców na urzędzie: Aniceta Sierakowskiego i Prokopa Leszczyńskiego. Prestiż misjonarzy, którzy prowadzili nauczanie w czterech seminariach diecezjalnych, znacznie podniosły rządy Andrzeja Dorobisa w latach pięćdziesiątych<sup>26</sup>. Mało przebadany, ale widoczny w opiniach współczesnych o tym zakonie, jest wysiłek idący w kierunku odrodzenia u reformatów, dotyczący przede wszystkim jednej z trzech istniejących na terenie Królestwa prowincji tego zakonu — prowincji wielkopolskiej z głównym ośrodkiem w Warszawie. Starano się o podniesienie obserwancji zakonnej, stosowanie większej selekcji wśród kandydatów oraz dążono do podniesienia poziomu studiów kleryckich i całokształtu formacji zakonnej<sup>27</sup>.

Interesującym problemem, przebadanym jedynie na przykładzie paru zakonów, jest fakt przesunięcia się centrum rekrutacji zakonnej ze szlachty zagrodowej mazowiecko-podlaskiej do Warszawy (kapucyni, misjonarze). Związane to było z niewątpliwą aktywizacją zakonów w samej stolicy oraz z ogólnym procesem przemian społeczno-gospodarczych, którym towarzyszyło charakterystyczne zjawisko wzmożonej migracji do uprzemysłowionych dużych ośrodków miejskich. Pewnym novum tego okresu będzie, nieliczny wprawdzie, napływ powołań z warstw urzędniczo-inteligenckich.

W dziejach zakonów okresu międzypowstaniowego nastąpił wyraźny, choć mało dotychczas przebadany, zwrot w latach czterdziestych. Z pew-

<sup>25</sup> Reformą Szymańskiego zajął się F. Duchniewski w dwóch rozprawach: *Polska prowincja kapucynów w okresie rządów prowincjalskich O. Beniamina Szymańskiego (1836-1856)*. Lublin 1960 (mps) oraz *Dzieje Polskiej Prowincji Kapucynów w czasach porzbińskich (1772-1864)*. Lublin 1962 (mps).

<sup>26</sup> Ks. Andrzej Dorobis, przełożony misjonarzy w latach 1851-1860, był jedną z ciekawszych postaci wśród duchowieństwa Królestwa okresu międzypowstaniowego. Opinię jego niejednokrotnie zasięgała Stolica Apostolska, był m. in. informatorem w kilku procesach kanonicznych biskupów. Pozostawił cenne zapiski z okresu swych rządów (*Xięga do zapisywania ważniejszych wypadków w Zgromadzeniu od roku 1851*. Arch. „Naszej Przeszłości” Kraków, Stradom 4, sygn. nr 95)

<sup>27</sup> Opracowaniem dziejów reformatów warszawskich zajął się J. A. Sztęinke. *Klasztor i kościół św. Antoniego OO. Reformatów w Warszawie 1623-1867*. Lublin 1970 (mps).

nością odegrał tu nader istotną rolę okres rewolucyjny lat 1846-49. Cofnąć się tu można nawet do spisku Ściegiennego. Bez uwzględnienia procesów, które w tym czasie nastąpiły, nie sposób rozumieć dynamiki działalności zakonów w dwóch następnych dziesięcioleciach. Widocznie zmiany poszły w kilku kierunkach.

Podjęmowane próby opanowania rozprzężenia wewnętrznego i przywrócenia wzorowej obserwacji oraz dyscypliny organizacyjnej w niektórych zakonach zaczynają wydawać owoce. Równocześnie pogłębił się wyżej wspomniany podział na zakony „wiodące” i upadające. Krajową reformę zakonną dynamizuje pontyfikat Piusa XI, który od chwili objęcia rządów kładł nacisk na reorganizację zakonów i opanowanie anarchii ciągnącej się we wspólnotach zakonnych od czasów rewolucji francuskiej. Na zachodzie stare formacje zakonne były zdeprecjonowane przez prężny ruch nowo powstałych zgromadzeń czynnych o charakterze przede wszystkim apostołskim, a także wychowawczym i społecznym. Ziemię polskie w interesującym okresie ruchem tym nie zostały objęte ze względów politycznych. Nie wolno było ani zakładać, ani sprowadzać nowych zakonów. Mimo trudności kontaktowania się z Rzymem, zakony polskie włożyły znaczny wysiłek w podporządkowanie się postulatam Watykanu i własnych władz generalnych.

Stopniowemu ustabilizowaniu uległa sytuacja powołań w skali Królestwa. Liczba zakonników zaczyna powoli, ale nieustannie wzrastać<sup>28</sup>. Dzieje się to, pomimo iż niektóre stare rodziny zakonne zaledwie wegetują, a ilość w nich zakonników kurczy się. Co ważniejsze, dopływ powołań zwyżkuje mimo zaostrenia zasad selekcji i jest charakterystyczny dla zakonów odradzających się.

Zmienia się też stopniowo krąg protektorów i przyjaciół zakonów. Następuje wyraźne powiązanie zakonów z ludźmi pracy organicznej, z wymienianym Andrzejem Zamoyskim na czele. Patronuje on wszystkim znaczniejszym akcjom religijnym i charytatywnym. Był on między innymi od lat pięćdziesiątych ostatnim przed kasatą syndykiem warszawskiego klasztoru reformatów, a prowincjał misjonarzy Dorobis, z którym łączyła go pewna zażyłość, odnotowuje przy jego osobie: „czcigodny obywatel, parafianin nasz, motor rei oeconomicae in Polonia”<sup>29</sup>. Spośród wielu innych nazwisk związanych z późniejszym Towarzystwem Rolniczym można wymienić Ludwika Górskiego i jego braci, Władysława Gruszewskiego i Ksawerego Pusłowskiego.

<sup>28</sup> Liczba zakonników na terenie Królestwa kształtowała się np.: r. 1843 — 1542; 1845 — 1572, 1847 — 1678, 1856 — 1712. Podana jest tu liczba zakonników po odliczeniu nowicjuszy. Dane oparte są na „Wiadomościach Urzędowych w Królestwie Polskim”, publikowanych corocznie w „Pamiętniku Religijno-Moralnym”.

<sup>29</sup> *Xięga do zapisywania ważniejszych...* s. 92.

W tym okresie zakony przeszły wewnętrzny ferment ideologiczny, kulminujący w latach 1846-1849. Nastąpiło ostre ścieranie się poglądów i postaw na tle poparcia dla ruchów rewolucyjno-niepodległościowych. Z jednej strony zdecydowane, a nawet bezwzględne potępienie „dzieł szatana” (między innymi nawet pochwały dla rabacji galicyjskiej jako dla aktu praworządności i wierności dla ołtarza i tronu), z drugiej występuje wyraźne zaangażowanie w ruch spiskowy, ucieczki do powstania wielkopolskiego 1848 r. i czynny udział w krakowskim powstaniu 1846 r., coraz częstsze wypadki „buntowniczych” kazań, etc. Jątrząca się kwestia rzymska potęguje komplikacje ideologiczne<sup>30</sup>.

Czasy „niespokojne” przyniosły ostre napięcie stosunków między zakonami a rządem, wzmożła się kontrola policyjna, a począwszy od 1844 r. wychodzi szereg rozporządzeń antyzakonnych. Najważniejsze z nich przypominały przepisy z r. 1817 o przyjmowaniu do nowicjatów i składaniu profesji zakonnej, dotyczyły ścisłej kontroli miejsca pobytu zakonników, zakazu utrzymywania „zdrożnych” stosunków korespondencyjnych z emigrantami, nielegalnej korespondencji z Rzymem, wyselekcjonowania z księgozbiorów zakonnych książek „niebezpiecznych i wywrotowych” itp.

Równocześnie aparat rządowy nie rezygnował z wykorzystania zakonów dla specyfikowania nastrojów. W tym celu udzielono zezwolenia na przeprowadzenie misji związanych z wielkim jubileuszem 1847 r. ogłoszonym przez Piusa IX. Jednocześnie podano dokładne instrukcje, w jakim duchu miały być prowadzone nauki rekolekcyjne, co winny zawierać kazania. Paskiewicz starał się skaptować zakony do zachowania lojalności systemem nagród i gratyfikacji, dodatkowych nagród, dotacji i rozszerzonych zezwoleń na kwestę.

Równolegle zaobserwować można znaczną aktywizację pracy zewnętrznej zakonów. Tworzą one jedną z głównych sił ruchu religijnego Królestwa. Typowe dla tego okresu podstawy działalności (trwać to będzie aż do kasaty 1864 r.) to:

1. Tworzenie wielkich kręgów kontaktów związanych z osobą spowiednika-kierownika duchownego (niekiedy kapelana prywatnego czy domowego katechety), który coraz częściej bywał przyjmowany i towarzysko, niezależnie od swego pochodzenia społecznego przed wstąpieniem. Ta grupa zakonników w sposób bezpośredni wpływała na obudzenie się i kształtowanie sumienia społecznego wśród warstw wyż-

<sup>30</sup> Żywe odbicie tych spraw znajdujemy np. w kronice prowincji polskiej kapucynów (*Ann. Prov. Pol.* t. 3 s. 131-198) oraz w kronice klasztoru krakowskiego tegoż zakonu (*Hist. Conv. Crac.* t. 2 s. 97-99, 120 n.).

szych. Ten typ działalności to oddziaływanie przez kontakty indywidualne, raczej elitarne.

2. Masowe oddziaływanie przez mnożenie kultów, wprowadzanie nowych, atrakcyjnych nabożeństw (np. majowe, czerwcowe), głoszenie parotygodniowych misji ludowych. Na te ostatnie otrzymały zezwolenie nieliczne i wykazujące się deklaratywnym lojalizmem zakony. W kasnodziejstwie można było spotkać coraz wyraźniejsze akcenty społeczne i patriotyczne.

Na tych dwóch podstawach oparta została aktywizacja organizacji religijno-społecznych, kierowanych lub organizowanych przez zakony. W latach czterdziestych modyfikuje się i ożywia szereg bractw przyzakonnych, ledwo dotychczas wegetujących. Dotyczy to również tercjarstwa. Ważnym, nowym aspektem tego typu działalności jest wyjście poza dewocję osobistą i wprowadzenie wyraźnych akcentów społecznych. Zakony prowadzą rozmaitego typu akcje charytatywne. Zaangażowały się również w zapoczątkowany w tym okresie ruch trzeźwości (posiadający zresztą w Irlandii genezę kapucyńską). Charakterystyczną cechą tych lat jest aktywizacja kobiet, niewątpliwie wiążąca się z ogólniejszym ruchem emancypacyjnym. Tu również biorą początek pierwsze, nie zawsze udane, próby tworzenia czynnych zgromadzeń żeńskich.

Począwszy od 1848 r. widoczny jest stopniowy proces przechodzenia do działalności konspiracyjnej, mającej związek ze wzmożoną kontrolą i ograniczeniami rządowymi. Wyraźne odbicie (jak już było wspomniane na wstępie) znalazło to w sposobie prowadzenia zapisów w kronikach zakonnych, które począwszy od lat pięćdziesiątych stają się coraz bardziej enigmatyczne, a niekiedy urywają się zupełnie. Nie pozostawiają prawie żadnych śladów nasilającej się aktywności zakonów, o której dowiadujemy się przede wszystkim ze źródeł pośrednich — głównie pamiętnikarskich.

Inną cechą godną podkreślenia jest fakt, że zakony zdobywają duży autorytet moralny nie tyle swymi wystąpieniami o charakterze intelektualnym (poziom intelektualny zakonów ówczesnych ocenić należy raczej jako mierny), lecz autentyczną żarliwością religijną.

W lata pięćdziesiąte zakony wkroczyły z pewnym obciążeniem kryzysowym wywołanym fermentem „czasów niespokojnych”. Ujawniły się sprzeczności zakonników antyobserwantów, jak również narastająca operacja młodszej generacji zakonnej przeciw koniunkturalnemu oportunistowi i lojalizmowi. Wspólnoty prężne poradziły sobie dość szybko z tym kryzysem, dla innych właśnie teraz rozpoczął się okres reformy. Postępowi konsolidacji wewnętrznej sprzyjała dalsza recepcja postula-



tów wysuwanych przez Piusa IX, a także dopływ generacji pełnowartościowych powołań, które nierzadko były wynikiem głębokiej konwencji.

Trudno jest wyznaczyć ściślejsze cezury procesowi dążności do wprowadzenia obserwancji wewnątrzzakonnej, którym z reguły towarzyszyła dalsza aktywizacja oddziaływań zewnętrznych. Chronologia podejmowanych prób odnowy wewnętrznej była w każdym zakonie inna. Podkreślić przy tym należy, że niektóre zakony wcale ich nie podjęły.

W dziedzinie aktywizacji zewnętrznej zakonów nie należy przeceniać roli „odwilży pokrymskiej”. Dała ona zielone światło na ujawnienie niektórych inicjatyw, ale wszystkie niemal formy nowego ruchu wypracowane zostały jeszcze w okresie paskiewiczowskim. Na plan pierwszy wysunęło się w tym czasie wypracowanie ideologicznych podstaw szeroko zakrojonego ruchu religijnego konsolidującego wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego wokół Kościoła polskiego. Dostrzegalnymi, ważkimi cenzurami aktywizacji religijnej i społecznej są daty epidemii cholery 1848/49 i 1852/53, posiadające dużą doniosłość również w dziejach ruchu religijnego innych zaborów.

Przewartościowaniu uległ stosunek do elity, w szczególności do szeroko rozumianego kręgu protektorów. Od końca lat czterdziestych związki zakonów ze środowiskami protektorskimi układały się w coraz większym stopniu w kategoriach kierownictwa duchowego, często poszerzonego wstąpieniem do szeregów tercjarских danego zakonu lub o aktywne uczestnictwo w życiu brackim (np. członkami i protektorami bractwa św. Rocha przy misjonarzach warszawskich byli m. in. Andrzej Zamojski, August Potocki, Seweryn Uruski).

Wybitni spowiednicy, mistrzowie życia duchowego, autorytety w sprawach dogmatu i moralności prowadzą nie tyle politykę swego zakonu, ile wpływają czynnie na postępowanie wielu wybitnych osobistości Królestwa. Ogromną rolę w tym aspekcie odegrało duszpasterstwo kobiet, uprawiane programowo w związku z kształtującą się ideą religijno-moralnego odrodzenia kraju i społeczeństwa przez kobietę. Wielkie damy z Augustową Potocką, Elfrydą Zamoyską, Genowefą z Druckich Lubelskich-Pusłowską na czele — panie z salonów warszawskich (Pruszkowa, Łuszczewska i wiele innych), wreszcie kobiety pracujące różnych warstw (od nauczycielek po służące) tworzyły kierowane przez zakonników grupy sformalizowane i niesformalizowane, podejmujące dzieła charytatywne i różne akcje pobożne. Na kobietach opierała się głównie aktywizacja bractw i tercjarstw. Pod patronatem zakonów męskich rodziły się nowe formy czynnego życia zakonnego żeńskiego (felicjanki, magdalenki oraz przyszły fenomen: zgromadzenia ukryte, które zreszta-

ły tysiące kobiet)<sup>31</sup>. Zakony dotarły do szerokich kręgów społeczeństwa dzięki:

1. Intensyfikacji życia kultowego w masowych i indywidualnych jego formach.

2. Inicjatywie zrzeszania i skupiania ludzi bardzo różnych środowisk pod hasłami religijno-społecznymi, charytatywnymi i oświatowymi. Przykładowo podać tu można działalność Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, powstałego w Warszawie w 1854 roku. Mnożyła się ilość ochron, przytulisk, schronisk dla bezdomnych. Akcja ochron wiejskich prowadzona była przez Towarzystwo Rolnicze w oparciu o felicjanki, którym z kolei patronowali kapucyni. Był to okres, kiedy większe ośrodki, a w szczególności Warszawa, były „epatowane” ogromną ilością uroczystości ekstraordynaryjnych, nabożeństw, odpustów i nowych kultów (np. dogmat Niepokalanego Poczęcia). Obserwuje się ogólne wzmożenie kultu maryjnego z podkreśleniem aspektów patriotycznych kultu Królowej Korony Polskiej. W rytm zjawisk kultowych wplatane są systematycznie różne treści patriotyczne i coraz wyraźniej lansowany stereotyp Polaka-katolika<sup>32</sup>.

Warszawa i inne większe ośrodki miejskie (z wyjątkiem Łodzi, gdzie zakonów nie było) pokryły się siecią dziesiątków bractw, stowarzyszeń dewocyjnych, liczących niekiedy setki i tysiące ludzi. Przykładowo podać można, że przejeżdżającemu przez Warszawę na koronację Aleksandra delegatowi papieskiemu Chigiemu zaprezentowali bernardyni przed św. Anną liczące ponad cztery tysiące członków arcybractwo Niepokalanego Serca Maryi. Wspomniany bujny rozwój tercjarstwa żeńskiego, zwłaszcza franciszkańskiego, dał początek zgromadzeniu felicjanek. Spontaniczny rozwój tej kongregacji, kierowanej przez kapucynów, był fenomenem nie tylko na skalę Królestwa, ale całych ziem polskich. Zadziwiający jest sam fakt powstania, mimo surowych zakazów caratu, nowego zgromadzenia, do którego w latach 1855-1864 wstąpiło ponad 250 osób. Dynamika rozwoju tej wspólnoty wymaga zresztą osobnego omówienia. Na szczególne podkreślenie zasługuje współpraca zakonów z Towarzystwem Rolniczym, organizacjami charytatywnymi, lekarzami-społecznikami (np. Enoch, Helbich, Chałubiński), propagowanie ruchu trzeźwości.

W okresie „wiosny posewastopolskiej” obrotniejszym zakonem udało się rewindykować kilka obiektów klasztornych (chodzi tu zwłaszcza

<sup>31</sup> Por. E. Jabłońska-Deptuła. *Zakony i zgromadzenia zakonne w Polsce w XIX i XX wieku*. „Znak” 1965 nr 11/12 s. 1661 n., 1667-70, 1679-81; Jabłońska-Deptuła, Gawrysiakowa, jw.

<sup>32</sup> Stereotypowi temu poświęcił ostatnio wiele miejsca B. Cywiński (*Rodowody niepokornych*. Warszawa 1971).

o paulinów) oraz otworzyć kilka nowych placówek (reformacji). W przededniu lat sześćdziesiątych dynamizują się akcenty patriotyczne w kaznodziejstwie powiązane z problematyką społeczną. Mówcy ujmują ją różnorodnie, zarysował się znaczny wachlarz postaw: od konserwatywnych do radykalnych. Głównym tematem była jątrząca wówczas sprawa chłopska. Ostrzejsze wypowiedzi stwarzały pole do wewnętrznych konfliktów pomiędzy młodszą generacją zakonną a siłami kierowniczymi wspólnot, nastawionymi na ogół konserwatywnie<sup>33</sup>.

W lata sześćdziesiąte zakony (niektóre zwłaszcza) wkroczyły z tak znacznym autorytetem moralnym, że nawet ludzie niechętni przyznawali ich egzystencji i pracy rangę ważnej sprawy narodowej. Działał w tym okresie cały zastęp wielbionych zarówno przez salony, jak i przez ulicę spowiedników, kaznodziejów i społeczników zakonnych. Coraz wyraźniej Warszawa staje się centrum powołań zakonnych, przy czym mnożą się powołania inteligentkie. W czołowych zakonach selekcja licznie zgłaszających się kandydatów była coraz ostrzejsza.

Wypracowany przez zakony autorytet moralny zaważył w okresie manifestacji religijno-narodowych. Opinie rosyjskie, ujawnione zwłaszcza w czasie kasaty 1864 r., właśnie zakonom przypisują przygotowanie społeczeństwa polskiego — przez jego konsolidację na bazie religijnej i narodowej oraz uprzednie organizowanie na ogromną skalę rozmaitego typu imprez religijnych — do masowego udziału w manifestacjach.

Zagadnienie bezpośredniego udziału zakonów w ruchu niepodległościowym lat 1861-1864 jest dotychczas mało i jednostronnie przebadane<sup>34</sup>. Głównie interesowano się listą poległych czy zesłanych na Syberię, nie próbując analizować postaw zakonów jako określonych grup społecznych. Problem jest bardzo złożony, gdyż działalności patriotycznej wspólnot zakonnych nie można traktować jednopłaszczyznowo, w kategoriach jednolitej ideologii i motywacji. Trzeba tu rozgraniczyć dwa etapy zaangażowania, znacznie zróżnicowane pod względem jakościowym:

<sup>33</sup> W zakonie kapucynów interesująca była np. afera o Eufrozego Lewczuka związana z jego działalnością kaznodziejską w diecezji podlaskiej w r. 1859. Za oskarżenia z ambony pod adresem ziemian został surowo zganiony i ukarany przez B. Szymańskiego, zarazem biskupa podlaskiego i komisarza generalnego kapucynów. Na podkreślenie zasługuje, że Lewczuk z pochodzenia był chłopem z Podlasia i kazania wygłaszał w pobliżu miejscowości rodzinnej (Teczka: Papiery osobiste o Eufrozego Lewczuka. Arch. Kap. Nowe Miasto).

<sup>34</sup> Powyższe uwagi stanowią pewien wybór i skrót rozważań zawartych w art.: E. Jabłońska-Deptuła. *Duchowieństwo zakonne a sprawa narodowa w połowie XIX wieku. Z problematyki uwarunkowania postaw*. „Znak” 1972 nr 4 s. 481-504.

1. Masowe zaangażowanie zakonów w ruch manifestacji religijno-patriotycznych. Na podstawie wstępnych obliczeń dokonanych dla tere-  
nu Warszawy (a przecież właśnie stolica była inspiratorem i głównym  
centrum tych obchodów), można wysunąć przypuszczenie, że 80-90%  
manifestacji miejskich odbyło się albo w kościołach zakonnych, albo  
w jakimś stopniu z zakonami było powiązanych. Było to zaangażowa-  
nie jawne, posiadające bądź aprobatę, bądź z konieczności tolerowane  
przez przytłaczającą większość hierarchii kościelnej. Akcje inspirowane  
i popierane przez różne orientacje polityczne mieściły się zasadniczo  
w ramach „normalnej” działalności duchowieństwa (kult, kaznodziej-  
stwo, duszpasterstwo). Nie stwarzały one jakichś zasadniczych proble-  
mów moralnych, a stanowiły oczywisty wyraz solidarności z narodem.

2. Zaangażowanie w akcję spiskową i różne formy akceptacji powsta-  
nia. Ten etap włączania się zakonów w ruch niepodległościowy stwarzał  
długi szereg bardzo kontrowersyjnych sytuacji, począwszy od problemu  
akcesu do tajnych, a potępianych przez Watykan za brak jawności, orga-  
nizacji, poprzez przełamanie wszelkich barier lojalizmu wobec rządu  
rosyjskiego, skończywszy na łamaniu posłuszeństwa zakonnego, co go-  
dziło w najistotniejszy nerw struktury życia zakonnego.

Proces włączania się zakonów do akcji konspiracyjno-powstańczej  
nie był ani chronologicznie, ani jakościowo jednolity. Rozpoczął się  
w 2. poł. 1862 roku. Nader zróżnicowane były również przekonania po-  
lityczne. Reprezentowani byli entuzjaści programu „czerwonych”, duże  
grupy związane były z ideologią „białych”, uważając, iż jedyną drogą  
do niepodległości jest konsekwentna praca organiczna, istniała też mała  
grupa konsekwentnych ultramontanów, dla której wyznacznikiem po-  
staw była zaogniona sprawa rzymska. Interesującym problemem ba-  
dawczym są proporcje tych ugrupowań tak w poszczególnych konwen-  
tach, jak w całych wspólnotach zakonnych.

Równie złożonym problemem jest problem opowiedzenia się za po-  
wstaniem, niejednolity chronologicznie i motywacyjnie. W końcowym  
etapie jednym z ważniejszych motywów był motyw solidarności z wal-  
czącym i przeżywającym klęskę narodem. Odpowiedzialni za współ-  
noty zakonne przełożeni, choć niejednokrotnie sami zaangażowani, nie  
mogli nie widzieć niebezpieczeństw kryjących się w przynależności za-  
konników do organizacji typu politycznego, która pociągała za sobą ko-  
niecność podporządkowania dyscyplinie i rozkazom organizacyjnym.  
Władza przełożonego traciła moc i rozkładowi ulegała wspólnota za-  
konna jako taka. Tym bardziej nie mogła się rozciągać na kapelanów  
oddziałów powstańczych czy też na zakonników biorących udział w po-  
wstaniu z bronią w rękę. Ci ostatni eo ipso popadali pod anatemy ko-  
ścielne. Zwrócić też trzeba uwagę na rozpiętość motywacji zaangażowa-

nia zakonnika „aktywisty” w walkę narodowowyzwoleńczą, zakonnika piastującego niejednokrotnie odpowiedzialne funkcje z ramienia Komitetu Centralnego czy Rządu Narodowego a zakonnika, który solidaryzując się z narodowym zrywem udzielał mu poparcia moralnego, włączając się w patriotyczne akcje duszpasterskie i charytatywno-sanitarne.

Odsetek oskarżonych przez władze zaborcze o czyny antypaństwowe i o udział w buncie wahał się w poszczególnych zakonach od 20 do 70<sup>0</sup>%. Trudność badawcza polega na tym, że nie można jakichkolwiek liczb uznać tu za kompletne, gdyż do rejestru „przestępców politycznych” trafili ludzie, którzy w jakiejś mierze zostali zdekonspirowani lub o których działalności przechowała się pamięć ludzka. „Szeregowi” zakonnicy, którzy niczym nie wybili się, pozostali anonimowi, zwłaszcza jeżeli jedynie uczestniczyli w takich akcjach, dla których punktem oparcia musiała być bądź cała zbiorowość, bądź znaczna jej część. Charakterystyczne są powtarzające się oskarżenia o to, iż cały konwent współdziałał z powstaniem — chodziło zwłaszcza o przechowywanie rannych, ściganych, organizowanie magazynów broni i żywności, tajne drukarnie wraz z kolportażem. Jednak najistotniejszym punktem oskarżeń było udzielenie przez zakonników sankcji religijnej i poparcia moralnego dla „buntu” przeciw państwowości rosyjskiej, poparcia dla zbrojnego ruchu niepodległościowego. Niezmiennie powtarzał się zarzut o sprzeczne z religią usługi duszpasterskie, udzielanie rozgrzeszenia i komunii „buntownikom”. Carat wyciągał konsekwentne wnioski z orzeczeń Watykanu o prawowitości swej władzy. Zakonnik udzielający sakramentów idącemu w bój powstańcowi odrzucał tym samym tezę, iż chodzi tu o grzeszny bunt przeciw władzy, co więcej, afirmował walkę z reżimem z pozycji religijnych. W bardziej publiczny sposób czynił to głosząc „wywrotowe” kazania lub przyjmując funkcje kapelanów oddziałów. Dlatego też w pracach badawczych nad zaangażowaniem patriotycznym zakonów należałoby postawić zasadniczej wagi pytanie, czy najistotniejszym sprawdzianem postaw we wspólnotach zakonnych były wystąpienia zakonników w komitetach powstańczych i na polu walki, czy fakt, że spiskowcy, rewolucjoniści i powstańcy stale mogli liczyć na usługi duszpasterskie oraz na poparcie moralne. Skalę ideologicznie konsekwentnego lojalizmu (czy tchórzostwa?) wyznaczają niezwykle rzadkie, sporadyczne wypadki odmowy takich usług, spotykające się ze zdecydowanym potępieniem opinii publicznej. Czynnikiem presji owej opinii stanowi osobną kwestię do przebadania.

Faktem niewątpliwym jest wzmożenie się ludzkich więzi solidarności we wspólnotach zakonnych w okresie wypadków lat 1861-64. Skompromitowanych konfratrów starano się kryć i wszelkimi sposobami broniono przed represjami. Niemniej istniał inny poważny problem wyraźnego

rozpadu struktur zakonnych w tym okresie, i to jeszcze przed kasatą. Dualizm władzy (narodowej i zakonnej), której członkowie wspólnot byli podporządkowani, zbiegostwo z klasztorów, aresztowania, zsyłki, deportacje w ramach działalności odwetowej władz rosyjskich, zgony na polu walki i w wyniku wykonywanych wyroków, wszystkie te czynniki były przyczyną procesu kurczenia się stanu liczbowego członków w poszczególnych konwentach. Jest kwestią do przebadania, w jakim stopniu wypadki lat 1861-1864 wpłynęły na rozkład życia zakonnego, w jakim natomiast stopniu kasata represyjna rządu rosyjskiego była ostatnim ogniwem tego procesu przez ingerencję czynników zewnętrznych i zastosowanie środków przymusu. Charakterystyczna jest tu opinia tak gorliwego i mądrego zakonnika, jakim był kilkakrotnie wspomniany Prokop Leszczyński. Twierdził on, że kasata jest zrządzeniem Opatrzności i może się dla zakonów okazać zbawienna, pod warunkiem, że przejście pod zarząd biskupów krajowych nie będzie czczą formalnością, lecz że będą oni potrafili rzeczywiście zakonami pokierować. Uważał, że rozkład życia konwentualnego, jaki nastąpił w latach bezpośrednio poprzedzających likwidację klasztorów, był tak głęboki, że tylko rządy silnej ręki mogłyby proces rozkładu zahamować<sup>35</sup>. Niestety, oczekiwania jego nie miały się spełnić. Biskupi sprawowali kontrolę nad zakonami za pośrednictwem mianowanych wizytatorów, najczęściej jednostek lichych, wykazujących się daleko idącym serwilizmem wobec władz rosyjskich, nie posiadających żadnego autorytetu moralnego u zakonników. Ponadto ze względów duszpasterskich forsowali przechodzenie zakonników do pracy parafialnej, chcąc uzupełnić luki poczynione przez wypadki ostatnich lat w klerze diecezjalnym. Postarali się również w Watykanie o szereg uprawnień zezwalających na udzielanie członkom wspólnot sekularyzacji, co przyczyniło się do rozproszenia się zakonników po parafiach wszystkich diecezji Królestwa. W 10 lat po kasacie z 18 rodzin zakonnych — 7 przestało istnieć na terenie Królestwa, pozostałe zaledwie wegetowały w klasztorach etatowych, skazane na stopniowe wymarcie.

Lojalizm zakonów wobec władz rosyjskich okazał się pozorny, represyjna kasata pomyślana z punktu widzenia rosyjskiej racji stanu była uderzeniem w zorganizowane ogniska polskości. Interesujący jest fakt, że tak właśnie została odebrana przez współczesnych. Na zakończenie tych uwag przytoczyć można opinię historiografa i uczestnika wydarzeń z lat 1861-64 — Walerego Przyborowskiego, który uważał, że

---

<sup>35</sup> Por. np. list do jednego z biskupów polskich, pisany wkrótce po kasacie, a zachowany tylko w obszernym fragmencie brulionu (Biblioteka Kapucynów w Nowym Mieście. Rękopisy. Teczka R. 480).

kasata była aktem zemsty politycznej mającym na celu osłabienie siły oporu w narodzie. Pisał między innymi, mimo iż osobiście był przeciwnikiem zakonów: „[...] Wykonanie [zamknięcia klasztorów] zresztą miało na sobie charakter prostego gwałtu, obostrzonego brutalnością urzędników rosyjskich. Jeżeli więc umysły religijne widziały w reformie zamach na największe podług ich wyobraźni dobro ludzkości — bo religię — to umysły oświecone widziały w niej zamach na odrębność narodową, na jedną z broni jej w walce z najazdem. Duchowieństwo klasztorne, ci różnorodni mnisi i mniszki, było żywiołem bardzo gorącym i bardzo patriotycznym. Zniszczenie więc takiego żywiołu było wyrwaniem z rąk Polski jednej broni więcej”<sup>36</sup>.

Powyższy aspekt zniszczenia życia zakonnego na terenie Królestwa czeka na opracowanie.

#### LES COUVENTS MASCULINS DU ROYAUME FACE A LA REALITE DU TEMPS DE L'OCCUPATION DE 1815-1864

##### R é s u m é

Il existe une sensible et douloureuse lacune dans la rédaction de l'histoire des communautés religieuses lors des partages. Les recherches sur la période allant du déclin de la République nobiliaire jusqu'à la première guerre mondiale rencontrent d'importantes difficultés résultant de l'insuffisance des sources religieuses. Un grand nombre d'entre elles disparurent, celles qui restent présentent dans la plupart le caractère normatif. La situation spécifique dans laquelle se trouvèrent les religieux sur le territoire de la Pologne du Congrès, centre le plus important de la vie religieuse jusqu'aux années 50 du XIX-e siècle (supprimée tout à fait sur d'autres terres polonaises ou simplement végétative), explique la pauvreté des sources telles que chroniques, documents particuliers des religieux etc. L'hostilité du gouvernement russe envers l'Eglise fit naître l'esprit de conspiration: les écrits ne nous révèlent par conséquent que ce qui n'était pas politiquement compromettant. Pour nous rendre mieux compte de la situation, il est indispensable de nous référer aux sources d'état et, notamment aux actes de police et à la presse contemporaine, ou encore aux sources privées telles que collections, mémoires, lettres; nous y trouverons les opinions soit au sujet des communautés religieuses elles-mêmes, soit au sujet de leurs membres.

La réalité politique subissant de continuels changements, les religieux vécurent entre 1815 et 1864 des années difficiles. Après la période du démembrement des structures religieuses à la suite du premier partage du pays en 1772, une certaine stabilisation se fait sentir dans les années 1810-1815, lorsque s'établissent les nouvelles limites des provinces religieuses. Si l'on évalue à 100% l'état des couvents sur le territoire de la Pologne du Congrès en 1772 au seuil de la naissance du Royaume il y en avait 72% avec 49% de religieux; 4 communautés dans ce nombre furent supprimées. Dans les quinze années qui suivirent (1815-1830), de violentes disputes opposèrent les ordres et les autorités autonomes du Royaume; en 1819 eut en outre

<sup>36</sup> *Ostatnie chwile powstania styczniowego*. T. 3. Kraków 1887 s. 276.

lieu la cassation des plus riches couvents à la suite de laquelle le nombre de religieux diminua à nouveau de 11%.

L'autorité intellectuelle et morale dont jouissaient jusqu'alors les couvents baissa sensiblement: les ordres dépeuplés ne pratiquaient aucune sélection des candidats, le cadre de formation faisait défaut. La majorité des religieux accueillirent le soulèvement de novembre avec une grande réserve; l'on craignait non seulement les conséquences politiques, mais encore matérielles (dommages de guerre) et morales (destruction des structures religieuses). Seuls les piaristes se distinguèrent par un patriotisme exemplaire.

Le régime de Paskiewicz, 1832-1856, transforma les terres du Royaume en pays occupé. Afin de conserver quelques possibilités d'action, les religieux durent pour le moins faire preuve d'une déclaration de loyalisme. Les rigueurs gouvernementales envers les religieux s'aggravent à partir de 1844 et vont *crescendo* jusqu'au Printemps des Peuples. Devant la faillite matérielle et politique d'anciens protecteurs, aristocratie en tête, les ordres commencent à chercher l'appui des personnes liées avec le milieu gouvernemental russe et se tournent vers la nouvelle force constituée par la bourgeoisie. Il se produit une nette division en ordres végétants et ceux qui s'efforcent à faire admettre une réforme intérieure. La reconstruction de l'autorité morale de certains ordres (tels que capucins, missionnaires, franciscains) se fait sentir vers les années 50; l'on sortait à cette époque heureusement d'une crise intérieure aigüe occasionnée par de violents heurts d'opinions et d'attitudes au sujet de l'appui porté aux mouvements révolutionnaires des années 1846-1849. Le Royaume connaît maintenant un renouveau de la vie religieuse dans lequel le rôle principal revient aux ordres exerçant leur influence non seulement sur les grandes personnalités mais encore et principalement sur les masses. Ce sont eux qui jouèrent, au cours des années précédant le soulèvement de 1864, le rôle de consolideur de la société mise en branle par les mots d'ordre: religion et patriotisme. Il se forma des dizaines d'associations et de confréries aux buts religieux et charitables, dirigées toutes par les communautés religieuses. Dans toute cette période de la lutte pour l'indépendance au cours des années 60, il convient de distinguer deux étapes:

1 Engagement spontané et massif dans le mouvement de manifestations religieuses et patriotiques, années 1861-1862;

2. Diverses formes d'acceptation du mouvement armé pour l'indépendance, années 1863-1864, dont la plus importante est sans conteste la sanction morale et religieuse accordée à l'insurrection. La cassation des couvents décidée en 1864 par le gouvernement russe porta un coup aux foyers de nationalité polonaise. La vie religieuse était condamnée à disparaître.